

ISSN 1732-470X



Nieregularnik Polanicki

Nr 1 (38) 2021 Rok XXI

PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW POLANICY

MAŁE OJCZYZNY

“Ta ziemia - to miasto

- to Twój Dom

Szanuj go, chroń od zła

i chwal, gdzie tylko możesz.”

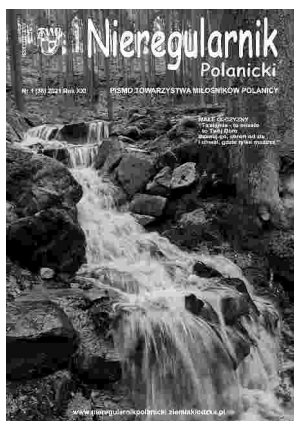


KALENDARIUM

- 1- Zima w pełni
- 2 - Siedziba TMP w zimowej szacie
- 3 - Polanickie morsy
- 4 - Członkowie Klubu „Helikon” podczas warsztatów poetyckich
- 5 - Dzieci Pszczoły w Wesołym Przedszkolu w Bajkowej Krainie
- 6 - Zaproszenie na XXIII Międzynarodową Konferencję Naukową

Foto:
1, 2, 3 - J. Stypuła; 4 - J. Bubak; 5 - arch. Wesołego Przedszkola





w numerze

Z ŻYCIA MIASTA

- 4 - Historia polanickiego cmentarza po 1945 r.
- 10 - XIX wieczny staw w Piekielnej Dolinie
- 12 - Polanicka biblioteka w czasie pandemii
- 13 - Światowy Dzień Pszczoły

WYSZPERANE

- 14 - Kula armatnia w Zakątku Niedźwiadka
- 15 - Polanickie smaczki
- 17 - O Parku Zdrojowym, czyli powrót do źródła
- 18 - Stary album cz.IV

Z ŻYCIA TMP

- 19 - Polanicycy poeci udoskonaleni

IN MEMORIAM

- 22 - Pożegnanie - Erna Biegus
- 23 - Pamięci Teresy Pituły
- 24 - Dr Wiesław Prastowski

POLANICA-ZDRÓJ W KARYKATURZE

- 26 - Polanica okiem architekta

OD REDAKCJI



Kochani Czytelnicy „Nieregularnika...”, minął już rok naszego „nowego” innego życia, które wymogła na nas pandemia. Wszystko się zmieniło, choć próbujemy żyć normalnie. Dlatego Redakcja „Nieregularnika Polanickiego” postanowiła nic nie zmieniać w stałych tytułach gazety.

Praca zdalna, która obowiązuje obecnie, dla nas w redakcji nie jest czymś nowym, przecież od początku istnienia gazety tak pracujemy. Brakuje nam jednak spotkań, które były wprawdzie okazjonalne, ale BYŁY.

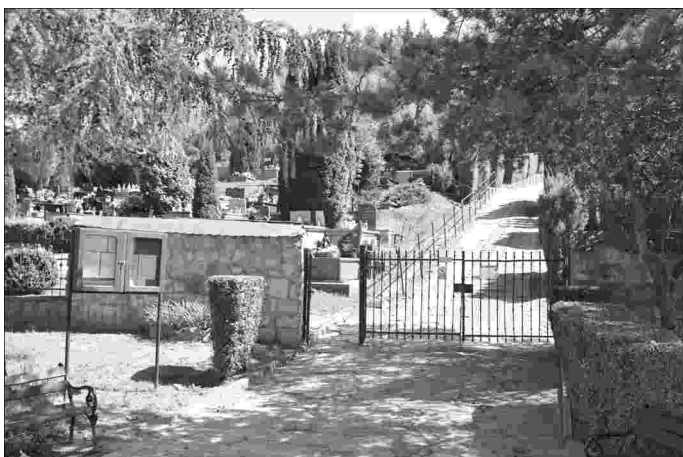
Dziękuję wszystkim, którzy kontaktują się ze mną, podpowiadając tematy, którymi Towarzystwo Miłośników Polanicy i gazeta powinny się zainteresować. Podaję brakujące nazwiska do wcześniejszych artykułów i istotne fakty.

To my wspólnie redagujemy „Nieregularnik Polanicki”, zapisując w nim historię naszego miasta.

Życzę miłej lektury.

Grażyna Redmerska
redaktor naczelna

HISTORIA CMENTARZA w POLANICY-ZDROJU po 1945 r.



W lutym 1945 roku, w Jałcie, Wielka Trójka [prezydent USA - F. D. Roosevelt, premier Wielkiej Brytanii - W. Churchill i przywódca ZSRR - J. Stalin] uzgodniła podział terytorialny przyszłej Europy. To wtedy Polska utraciła m. in. Kresy Wschodnie i dostała się w obszar dominacji sowieckiej.

„...Dzień 9 maja 1945 roku ogłoszony kapitulacją Niemiec i przerwaniem działań wojennych w Europie na morzu, lądzie i w powietrzu był też pamiętną datą dla Ziemi Kłodzkiej. 59 Armia Radziecka pod dowództwem gen. płk. Iwana Korownikowa, wchodząca w skład I Frontu Ukraińskiego, zdobyła te ziemie bez walk, bez zniszczeń, co miało wielkie znaczenie dla późniejszego ich zasiedlenia i zagospodarowywania...”, (cyt. z II t. „Księgi pamiątkowej 1945-2005 Polanica-Zdrój wczoraj i dziś”).

Miasto liczyło wtedy 4800 Niemców i ponad 4000 osób ludności napływowej. Wśród nich byli też Polacy wywiezieni podczas wojny na tzw. roboty przymusowe do niemieckich gospodarstw rolnych, do fabryk itp.



18 czerwca 1945 roku oficjalnie zalegalizowała się polska administracja. Pierwszym polskim burmistrzem został Kazimierz Dąbrowski, jego zastępcą - Mieczysław Pokorski. Sekretarzem początkowo była Halina Pastuszkiewicz, po niej Stanisław Klause. Urzędnikami pozostawali nadal Niemcy z burmistrzem Altheide Bad włącznie. Urząd rozpoczął działalność.

Każda historia cmentarza nierozłącznie wiąże się z historią danej miejscowości, czy miasta. Tak też jest z historią cmentarza w Polanicy-Zdroju po 1945 roku.

Do miasta zaczęli masowo przybywać wysiedleńcy z Kresów wschodnich, były to całe transporty kolejowe, czasem całe wsie. Wracali do kraju przez

W listopadzie 2020 roku minęło 100 lat od założenia polanickiej nekropolii. Historię tego faktu dokładnie opisał H. Grzybowski w numerze 2/37/2020 „Nieregularnika Polanickiego”.

Sto lat istnienia cmentarza to jest historia 25 lat (1920-1945), kiedy Polanica-Zdrój była częścią Niemiec i do zakończenia II wojny światowej nazywała się Altheide Bad. Następane 75 lat to już historia polskiego cmentarza.

Polanicę więźniowie obozów koncentracyjnych, przybywali zesłańcy wywiezieni na Sybir, warszawiacy ze spalonej stolicy i mieszkańcy innych zbombardowanych polskich miast. Powracali z frontu polscy żołnierze. Zatrzymywały się też osoby, które chciały pozostać anonimowe dla nowych władz państwowych. Stałymi mieszkańcami miasta zostały również romskie rodziny Pawłowskich i Gumanów, grób seniora rodu Pawła Pawłowskiego - barona cygańskiego i jego żony Rozalii znajduje się w starej części cmentarza. To byli pierwsi mieszkańcy powojennej Polanicy, swoista wieża Babel.



Miasto pozostało takie, jakie było przed wojną. Były gotowe zakłady pracy, szkoła, szpital, budynki uzdrowiska, pensjonaty wczasowe, kościół katolicki i cmentarz. Niezniszczone domy mieszkalne. Nowi mieszkańcy zasiedlali przydzielone im mieszkania, byli nadal niepewni jutra. Byłych mieszkańców stopniowo wysiedlano. Przez jakiś czas zmuszeni byli jednak mieszkać razem. Dla obu stron było to trudne. Rozpoczął się nowy rozdział w życiu miasta i uzdrowiska. Chociaż wszystko było inne, inni sąsiedzi, inny akcent chociaż język polski, Polacy musieli przyzwyczaić się i zaakceptować te różnice.

Katolicki pogrzeb w pierwszych latach po wojnie wyglądał zupełnie inaczej niż to ma miejsce obecnie. Miasto posiadało karawan, nie udało mi się ustalić, czy był własnością prywatną, czy też należał do miasta. Doskonale jednak pamiętam jak wyglądał. Była to czarna drewniana zadaszona platforma na kołach ozdobiona u góry czarnymi koronkowymi falbankami, zaprzężona w dwójkę koni, równie pięknie przyozdobionych w pióropusze, nakrycia i eleganckie uzdy. Woźnica siedzący na koźle w czarnej pelerynie i czarnym cylindrze dodawał szyku. Gdy orszak pogrzebowy kroczył przez miasto, po drodze wszystkie okoliczne dzieciaki z otwartymi ustami przyglądały się tej

ceremonii. Wśród nich byłam i ja. Karawan przetrwał chyba do końca lat 50. ub. w. Udało mi się ustalić, że garażował przy ul. Kłodzkiej w podwórzu dawnego młyna.

Na tyłach kościoła do początku lat 60.ub.w. mieściła się tzw. kostnica, skąd przed pogrzebem trumnę ze zmarłym wnoszono do kościoła, po czym po mszy św. w procesji pogrzebowej udawano się na cmentarz. Początkowo trumnę wiół karawan, później samochód ciężarowy z tzw. przyczepą wyłożoną dywanem (samochód wypożyczano z Uzdrowiska lub huty szkła). Często orszakowi towarzyszyła orkiestra dęta. W tamtych latach uroczystości pogrzebowe trwały kilka godzin.

Nie udało mi się ustalić jaką funkcję podczas pogrzebu pełniła w tamtych latach kaplica cmentarna. Czy trumnę z karawanu wnoszono do kaplicy, a potem kondukt formował się do grobu? Czy po śmierci ze względu na ciasnotę mieszkaniową, trumnę ze zmarłym przechowywano tam do dnia pogrzebu? Wiem, że istniała też taka forma pochówku, że kondukt pogrzebowy formował się z domu zmarłego do kościoła, a potem udawał się na cmentarz. Obecne przepisy sanitarne zmieniły diametralnie warunki pochówku.

Szukałam daty i nazwiska pierwszego Polaka pochowanego po 9 maja 1945 roku. Tutaj nie ma zgodności w dostępnych dokumentach. W archiwach Zakładu Pogrzebowego „Concordia” w Polanicy-Zdroju jest zapis, że pierwszy Polak pochowany został pod datą 26 marca 1945 roku, to Robert Tronczyk. Być może był to robotnik przymusowy tutaj wywieziony, bliższych danych nie posiadam. Natomiast w księgach parafialnych polanickiego kościoła katolickiego widnieje wpis, że 13 sierpnia 1945 roku odbył się pogrzeb Leonarda Paprockiego milicjanta, ur. 27 sierpnia 1927 roku w Łodzi. Natomiast w Urzędzie Stanu Cywilnego sprawa była bardziej skomplikowana, ponieważ w ich księgach zapisywane były (i nadal tak się dzieje) wszystkie zgony, które nastąpiły na terenie miasta i w tutejszym szpitalu. Wspólnie z kierownikiem Urzędu Adamem Potockim ustaliliśmy, że pierwszym zmarłym Polakiem w Polanicy-Zdroju było nowo narodzone 5 listopada 1945 roku dziecko, żyło zaledwie 5 godzin. Nie widnieje w dokumentacji zapis, czy zostało pochowane na polanickiej nekropolii.

Mijały lata, Polanica stała się sławnym uzdrowiskiem. Na leczenie przyjeżdżali kuracjusze z całej Polski. Ordynował przecież tutaj sławny przedwojenny kardiolog prof. Henryk Schlecht. Naczelnym lekarzem

uzdrowiska był już ogólnie znany dr Józef Matuszewski (obaj spoczywają w starej części cmentarza), a do poszczególnym sanatoriów w ramach patronatu przyjeżdżały sławy profesorskie z klinik Warszawy,



Wrocławia i innych miast uniwersyteckich. Do nich należał prof. Jerzy Jakubowski - kardiolog, szef życia naukowego w Uzdrowisku Polanica, aż do śmierci w 1967 roku. Na swoją prośbę pochowany został w Polanicy-Zdroju. Spoczywa w starej części cmentarza. Oryginalny nagrobek z płaskorzeźbą Profesora zwraca uwagę przechodzących aleją.



Na leczenie kardiologiczne przybył tutaj w roku 1952 mjr Józef Szerwiński - Szef Sztabu Lądowej Obrony Wybrzeża w 1939 r. Zmarł w sanatorium 12 lutego 1952 r. Pochowany został na polanickiej nekropolii. Jego grób znajduje się w starej części

cmentarza.



Mieszkańcy Polanicy zaaklimatyzowali się, rosło nowe pokolenie, dla których miasto było ich „małą ojczyzną”. Stopniowo cmentarz zaczął się wypełniać powojennymi mieszkańcami. Odprowadzaliśmy tam członków rodziny, sąsiadów, naszych nauczycieli, lekarzy, przyjaciół, z czasem też naszych kolegów. Odchodzili najstarsi mieszkańcy - Ojcowie założyciele Polanicy-Zdroju. Ludzie, którzy dali początek naszego życia w Polanicy-Zdroju. O wielu z nich możecie państwo przeczytać w kronice miasta „Polanica-Zdrój wczoraj i dziś. Tom II Księgi Pamiątkowej 1945-2005” oraz we wcześniejszych numerach, Nieregularnika Polanickiego”, gdzie w tytułach: Skąd przybyliśmy, Polaniczanie i In Memoriam przedstawialiśmy poszczególne postaci naszych mieszkańców. {www.nieregularnikpolanicki.ziemiaklodzka.pl}





Grobów przybywało i z czasem zrobiło się ciasno w starej części cmentarza. Dotarłam do archiwalnej dokumentacji dot. poszerzenia cmentarza. Z treści pierwszego dokumentu wynika, że korespondencja w sprawie poszerzenia cmentarza trwała kilka lat. W piśmie Wojewódzkiego Biura Planowania Przesztrznego, Architektury i Nadzoru Budowlanego

w Wałbrzychu z dnia 12 sierpnia 1980 r. czytamy o decyzji ostatecznej udzielonej Urzędowi Miejskiemu w Polanicy-Zdroju o pozwoleniu na budowę cmentarza komunalnego oraz budynku pogrzebowego na terenach (działce) położonej w Polanicy-Zdroju przy ul. Kłodzkiej. I jak zwykle w takich sytuacjach rozpoczęły się tzw. „schody”. Korespondencja pomiędzy Powiatowym Inspektorem Nadzoru Budowlanego, Urzędem Miejskim w Polanicy-Zdroju i Przedsiębiorstwem Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Polanicy-Zdroju (administratorem cmentarza) trwały długo. Należało sprecyzować i wykonać narzuconą przez Wojewódzką Stację Sanitarno - Epidemiologiczną

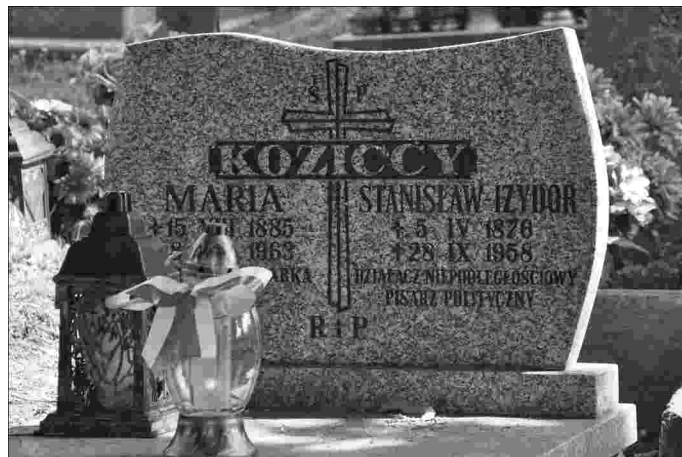
dokumentację. W piśmie Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z dnia 30 czerwca 1981 roku skierowanego do Urzędu Miejskiego w Polanicy-Zdroju czytamy: „.....zachodzi konieczność uruchomienia jeszcze w tym roku bieżącym nowej kwatery na cmentarzu komunalnym przy ulicy Kłodzkiej. Na kwaterze D-1 na dokonanie pochówku w roku 1981 pozostało jeszcze tylko 30 wolnych miejsc...”. Sytuacja była alarmująca. Rozpoczęto budowę nowej kwatery. Sytuacja została opanowana, ale na krótki czas, bowiem w 1998 roku została przegłosowana Uchwała Rady Miejskiej w Polanicy-Zdroju w sprawie zmiany w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego miasta Polanica-Zdrój obejmującej teren o pow. 2.911 ha w granicach działek nr 29, 30, i 32 AM obręb Centrum, ul. Kłodzka. Teren określony w & 2 niniejszej uchwały przeznaczono pod budowę cmentarza komunalnego.

W roku 2001 Burmistrz Polanicy-Zdroju otrzymał z Zakładu Usług Inwestorskich „Rewaloryzacja” w Kłodzku decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu dla inwestycji polegającej na rozbudowie cmentarza komunalnego przy ul. Kłodzkiej. Termin ważności decyzji ustalono do dnia 30 czerwca 2005 roku. Należało więc jak najszybciej uzyskać decyzję o pozwoleniu na budowę w Starostwie Powiatowym w Kłodzku, bowiem teren pod budowę cmentarza miał kilku właścicieli. Trwało to kolejne kilka lat, aż wreszcie Powiatowy Inspektor Sanitarny w Kłodzku Decyzją z dnia 02.10.2008 r. po rozpatrzeniu wniosku z dnia 28.08.2008 r. Gminy Miejskiej w Polanicy-Zdroju, wydał pozwolenie na częściowe (bez domu pogrzebowego i kolumbarium) użytkowanie cmentarza komunalnego, rozbudowanego w Polanicy-Zdroju przy ul. Kłodzkiej na działkach nr 27, 29, 30, 32 obręb Centrum. Życie toczyło się dalej, ludzie rodzili się i umierali. Po kilku latach ponownie pojawił się temat wolnych miejsc na pochówek.

W luźnych rozmowach mieszkańców naszego miasta pojawił się temat obowiązkowej kremacji zwłok jako jedyne wyjście z problemem pochówku. Nawet niektórzy znaleźli miejsce na zbudowanie kolumbarium (wzdłuż ogrodzenia na nowej części cmentarza od ul. Kłodzkiej).

Od szeregu lat z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Polanicy na terenie cmentarza odbywają się różne uroczystości patriotyczne z udziałem władz miasta, stowarzyszeń lokalnych, młodzieży szkolnej, parafii i mieszkańców. 11 listopada od wielu lat przed grobem dr. Stanisława Kozickiego - po zakończeniu I wojny

światowej powołanego jako generalnego sekretarza delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu. 1 września przed grobem mjr. Józefa Szerwińskiego



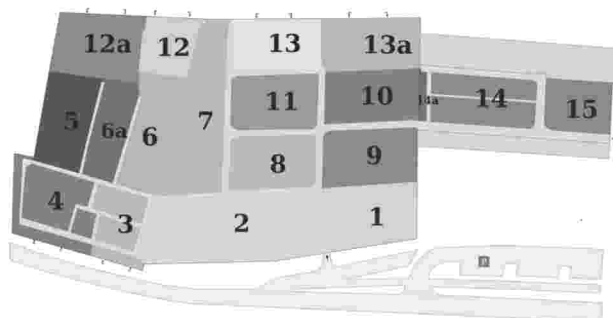
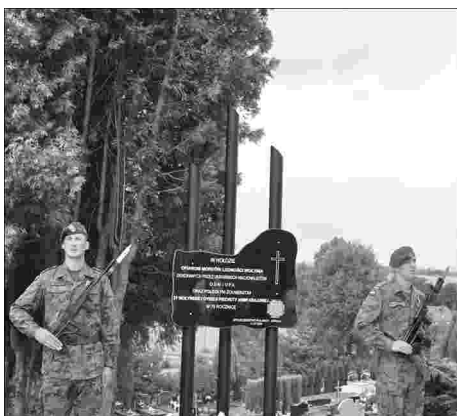
dowódcy Lądowej Obrony Wybrzeża we wrześniu 1939 r. Tego dnia młodzież zapala znicze na grobach byłych żołnierzy I i II wojny światowej, w tym na grobach Kawalerów Orderu Virtuti Militarii.



We wrześniu 2013 roku miała miejsce podniosła uroczystość odsłonięcia pomnika pamięci pomordowanych na Wołyniu i Kresach Wschodnich Polaków w 1942 r. Pomysłodawcą i inicjatorem budowy pomnika jest Wiesław Lewicki- wołyniak. Żyjący



jeszcze świadkowie tej rzezi ich dzieci i wnukowie - mieszkańcy Polanicy-Zdroju, dawni kresowiacy, posiadają wreszcie miejsce, gdzie mogą zapalić znicze i zmówić modlitwę za zmarłych swoich bliskich, którzy nie posiadają swoich grobów. W roku 2018 w podstawie pomnika wmurowano urnę z ziemią z pierwszej - mogiły na Wołyniu mjr. Jana Kiwerskiego dowódcy 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK.



Od 1 kwietnia 1994 roku polanicki cmentarz administruje Zakład Pogrzebowy „Concordia”. Cmentarz zajmuje 2,64 ha powierzchni (w tym stara i nowa

część 2,17 ha a najnowsza 0,47 ha). Wcześniej administracją cmentarza zajmowało się Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Zakład prowadzi stronę internetową, gdzie możemy zapoznać się z historią i aktualnymi wydarzeniami polanickiego cmentarza.



Spacerując po polanickiej nekropolii, teraz gdy od kilku lat mieszkam we Wrocławiu, czytając nazwiska na nagrobkach, przenoszę się w czasie. Widzę tych ludzi, których spotykałam na ulicy, w pracy, na spacerze. Widzę siebie jako małą dziewczynkę i już dorosłą kobietę. Widzę moje rodzinne miasto, trochę inne niż teraz. Uśmiecham się, jestem w Polanicy tamtych lat. W mojej pamięci miasto żyje, a ja mam najpiękniejsze wspomnienia.

Grażyna Redmerska

Niniejszy artykuł - wspomnienia nie powstały bez życzliwości i pomocy wielu osób.

Bardzo dziękuję pani Joli Surmińskiej-Rudnickiej (już byłej sekretarz UM) za zrozumienie i cierpliwość, za wyszukanie w archiwach UM pomimo pandemii COVID-19 i udostępnienie do wglądu dokumentacji dot. rozbudowy cmentarza.

Księdzu Prałatowi Antoniemu Kopaczowi - proboszczowi tutejszej parafii dziękuję za wyszukanie i zeskanowanie z Ksiąg Parafialnych pierwszego polskiego pochówku.

Panu Adamowi Potockiemu kierownikowi Urzędu Stanu Cywilnego dziękuję za poświęcenie dla mnie czasu, penetracji starych ksiąg i cennych uwag.

Pani Renacie Urbaniak z Zakładu Pogrzebowego „Concordia” w Polanicy Zdroju za pomoc w poszukiwaniach i życzliwość.

XIX-WIECZNY STAW w Piekielnej Dolinie

Historia

Dzięki staraniom Nadleśnictwa „Zdroje”, we współpracy z Towarzystwem Miłośników Polanicy, po wielu latach zostało przywrócone do życia malownicze miejsce usytuowane na turystycznej trasie wokół Polanicy-Zdroju. Mowa tu o XIX-wiecznym stawie „pstrągowym” w Piekielnej Dolinie, nieopodal sanatorium „Malwa” w Górach Bystrzyckich. Wybudowany przez braci Mielert był z pewnością wspaniałym miejscem rekreacji i wypoczynku dla ówczesnych kuracjuszy, turystów i gości przybywających do polanickich wód. Jako kurortowa atrakcja staw wspomniany już został w pierwszym polanickim przewodniku „Uzdrowisko Polanica” z 1888 roku autorstwa dr. Georga Hoffmana. W 2012 roku, dzięki wydawnictwu Press-Forum, pojawiła się jego polskojęzyczna, pięknie oprawiona wersja.



„Staw Pstrągowy” z okresu jego powstania

Przysłowiowa podróż w czasie celem odkrycia na nowo niezwykłego miejsca z przeszłości rozpoczyna się w 2014 roku. Wówczas to Jan Stypuła, konsultant ds. turystyki regionalnej w Polanicy-Zdroju, posiłkując się (inspirując się wspomnianym przewodnikiem), wyrusza na Piekielną Dolinę i odnajduje w terenie niki ślady stawu pstrągowego. Wyniki pierwszej eksploracji w postaci zdjęć można zobaczyć na portalu historycznym www.polska.org pod hasłem „Staw pstrągowy - dawny”.

Swym odkryciem podzielił się m.in. z Piotrem

Mirkiem, który jako przedstawiciel Lasów Państwowych, ale jednocześnie pasjonat historii Ziemi Kłodzkiej, przekazał dalszą inicjatywę zarówno zbadania, jak i późniejszej odbudowy stawu do gospodarza terenu, czyli Nadleśnictwa „Zdroje”.

Przywrócony do życia leśny staw na nowo uatrakcyjnia polanickie szlaki. Romantyczny drewniany mostek na jego krawędzi oraz piękna kilkumetrowa kaskada wodna spadająca wprost do Rogozińca dopełniają uroku tego miejsca. Swoją magią wzbudza zainteresowanie wielu wędrowców przemierzających pobliskie tereny. Zanim na nowo pojawią się tu legendarne pstrągi, w miesiącach gdy lód skuwa okolicę, pluskają się w nim „Szalone Morsy”, czyli członkowie lokalnego klubu morsów działającego w Polanicy-Zdroju i okolicy.

Ten historyczny obiekt został odbudowany dzięki staraniom Nadleśnictwa „Zdroje” w ramach programu „Małej retencji”, wspierającej projekt wzmacniania środowiska naturalnego.

Odbudowa stawu w ramach programu „Mała retencja”

Zagrożenia związane ze zmianami klimatu, których doświadczamy coraz częściej, zmuszają nas wszystkich, ale leśników szczególnie, do zweryfikowania swojego podejścia w stosunku do wody. Pomysłem na wzmocnienie odporności lasów, ograniczenie negatywnych skutków suszy, jak i gwałtownych wezbrań,



których skutkiem są tak groźne, szczególnie dla miejscowości górskich powódzie, jest mała retencja.



Słowo „mała” jest tu o tyle kluczowe, że rozumiemy je jako sieć wielu inwestycji rozsianych po całym terenie, mających na celu gromadzenie wody i spowolnienie jej odpływu na niewielkich ciekach górskich zanim woda po gwałtownych opadach nabierze niszczycielskiego pędu, po wyschniętej w okresie suszy glebie.

Jednym z siedmiu realizowanych obecnie zadań było odtworzenie znalezionej na starych fotografiach i w opisach tzw. „Pstrągowego Stawu” na potoku Rogoziniec, przy uczęszczanym i dobrze znanym „serduszkowym szlaku turystycznym”. Zbiornik nie jest duży, ma zaledwie 8 arów, ale jego lokalizacja i otoczenie może zachwycić niejednego spacerowicza. Staw pełni nie tylko funkcję retencyjną, ale jest również miejscem odpoczynku dla strudzonych wędrowców wyruszających w Góry Bystrzyckie (Masyw Wolarza) z Polanicy-Zdroju. W tym roku planujemy uzupełnić otoczenie stawu o wypoczynkową wiatę, a także tablicę opisującą historię, przyrodę i rolę wody.



Odbudowa małych zbiorników, budowa zastawek i piętrzeń na ciekach przyczynia się m.in. do zwiększenia możliwości retencyjnych, odtworzenia cennych ekosystemów naturalnych terenów leśnych, co ma pozytywny wpływ na ochronę różnorodności biologicznej.

Cała modernizacja z pewnością wzbogaci turystycznie rejon i przyczyni się do wzrostu świadomości społecznej, jak istotną rolę pełni woda w środowisku i naszym życiu. Koszt zadań realizowanych w latach 2020-2023 w skali naszej jednostki wyniesie ok 3,5 mln zł i jest współfinansowany z funduszy unijnych oraz środków wypracowanych przez Nadleśnictwo „Zdroje”.

*Opracowanie:
Jan Stypuła, Piotr Mirek*

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



POLANICKA BIBLIOTEKA podczas pandemii

Przepisy sanitarne spowodowały, że od 29 marca do 4 maja 2021 roku biblioteka ponownie została zamknięta dla czytelników. Było to na pewno dokuczliwe ograniczenie, ale musieliśmy zastosować się do rekomendacji Biblioteki Narodowej. W pierwszym dniu otwarcia 5 maja, po długim weekendzie, odwiedziło nas 207 czytelników, oddając prawie 1000 książek. Taki wzmożony ruch utrzymywał się jeszcze przez 2 tygodnie. Nasze regały z nowościami książkowymi, które na bieżąco uzupełniamy, po prostu były prawie puste. Książki oddawane nadal podlegają 3-dniowej kwarantannie i są przechowywane w czytelnicy, która do końca roku pozostanie zamknięta dla czytelników. Przepisy ograniczające czas przebywania w bibliotece, nakaz dezynfekcji rąk i noszenia maseczki nadal obowiązują.

Czas zamknięcia biblioteki wykorzystaliśmy na porządkowanie księgozbioru, przesadzanie kwiatów, które zdobią biblioteczne pomieszczenia i inne niezbędne prace porządkowe. Najważniejsze, że pracownicy biblioteki Panowie Józef Kłosiński i Przemysław Majewski - wykonali samodzielnie nowy 6-częściowy regał dla działu dziecięcego, w którym można pomieścić ok. 1400 książek. Jest to dla nas bardzo ważne, ponieważ w tym dziale rocznie przybywa ponad 1000 nowych książek. Rynek wydawniczy książki dziecięcej jest w Polsce teraz bardzo atrakcyjny, w przeciwieństwie do literatury dla dorosłych nie dotknęły go żadne ograniczenia pandemiczne. Szkoda by nam było, żeby polanickie dzieci i młodzież nie mogły z tego w pełni korzystać. Z corocznych raportów Biblioteki Narodowej dotyczących poziomu czytelnictwa w Polsce, a nie jest to optymistyczna lektura, wynika, że powolny wzrost czytelnictwa spowodowany jest przede wszystkim aktywizacją ludzi młodych. Rodzice są świadomi wartości, które dziecko wnosi z kontaktu z dobrą książką i tego pilnują. Do biblioteki zapisywane są coraz młodsze roczniki. W Polanicy większość dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym jest zapisana do naszej biblioteki i aktywnie z niej korzysta.

Zawieszenie działalności biblioteki w zakresie organizowania różnego rodzaju spotkań autorskich, lekcji bibliotecznych czy innych wydarzeń edukacyjnych i kulturalnych, nie wpłynęło na pogorszenie bibliotecznych statystyk. Po prostu książka się obroniła, zwłaszcza w czasach, gdy praktycznie cała aktywność kulturalna została zredukowana tylko do uczestnictwa w wirtualnej rzeczywistości. Nasi czytelnicy nadal mogą korzystać ze zbioru e-booków *Legimi* (ponad 100 tys. tytułów w bezpłatnej bazie). Do tej pory wypożyczono

ponad tysiąc tytułów.



W poprzednim roku nie zdążyliśmy Państwa poinformować, że nasza biblioteka osiągnęła bardzo dobre wyniki za 2020 rok. W dorocznym rankingu bibliotek, organizowanym przez dziennik *Rzeczpospolita* i Instytut Książki, zajęliśmy pierwsze miejsce w województwie dolnośląskim, 14. w klasyfikacji ogólnej, z tym że w kategorii biblioteka w gminie miejskiej otrzymaliśmy trzecie miejsce w Polsce po znakomitych bibliotekach w Oświęcimiu i Cieszynie. Jest to dla nas miłe wyróżnienie i motywacja do dalszej pracy dla mieszkańców Polanicy. Biblioteki oceniane są według różnorodnych kryteriów (dotyczących księgozbioru, wyposażenia, powierzchni czy dostępności). Wszystkie te kryteria spełniamy w sposób ponadstandardowy, a w kategorii aktualizacji księgozbioru i poziomu zakupu nowości książkowych w przeliczeniu na 1000 mieszkańców jesteśmy najlepsi. W Polanicy wskaźnik ten wyniósł 408 książek na 1000 mieszkańców, następna w kolejności biblioteka osiągnęła poziom 331 książek (Kępice w województwie pomorskim), a plasująca się na pozycji 34. biblioteka gminy wiejskiej Kłodzko wykazuje zakup nowości na poziomie 98 książek na 1000 mieszkańców.

W tym roku zmierzamy poszerzyć swoją działalność rozbudowując dział regionalny, który być może w przyszłości będzie załączkiem małego miejskiego muzeum. W związku z powyższym zamieszczamy apel Pana Burmistrza i nasz o przekazywanie do biblioteki dokumentów i pamiątek związanych z Polanicą. Liczymy na Państwa współpracę i mamy nadzieję, że podobnie jak wystawa *Polanickie szkło*, będzie to nasz kolejny wspólny sukces.

Iwona Mokrzanowska

ŚWIATOWY DZIEŃ PSZCZOŁY

Przedшкоlaki z Wesołego Przedszkola w Bajkowej Krainie bardzo hucznie obchodziły tegoroczny Światowy Dzień Pszczoły, przypadający na 20 maja.



Dzieci wraz z rodzicami oraz nauczycielami wzięły udział w społecznej akcji Greenpeace „Adoptuj Pszczolę”, podczas której zbierali fundusze na pomoc owadom zapylającym. Udało im się przysposobić aż 155 wirtualnych pszczoł, budując tym samym Polskę przyjazną zapylaczom. Ponadto w przedszkolu zorganizowano spotkanie z zaprzyjaźnionymi pszczelarzami, którzy zaznajomili dzieci z pracą przy pasiece, procesem powstawania miodu oraz umożliwili dzieciom jego skosztowanie. Odbyły się również warsztaty z wykonywania poidłek dla pszczoł, tak ważne w aglomeracjach miejskich, gdzie owady mają słaby dostęp do wody. Największą atrakcją była jednak możliwość przyjrzenia się prawdziwym okazom pszczoł, które w specjalnym ulu również odwiedziły tego dnia Wesołe Przedszkole.

Dla dzieci, które tego dnia swoim żółto-czarnym strojem, nawiązującym do wyglądu pszczoł, ten dzień był niewątpliwie nie lada wydarzeniem.

Dagmara Szeffler i Joanna Błaszczyk



REKLAMA REKLAMA REKLAMAREKLAMAREKLAMA REKLAMA REKLAMA

**Portal Internetowy
Ziemia Kłodzka.pl**

KULA ARMATNIA W ZAKĄTKU NIEDŹWIADKA

Uważam za swój obowiązek wyrazić głębokie ubolewanie z powodu okrutnej śmierci zadanej Janowi Husowi oraz głębokiej rany, jaka w jej następstwie otworzyła się w umysłach i sercach Czechów, stając się przyczyną konfliktów i podziałów (...) św. Jan Paweł II.

Od czasu najazdu tatarskiego w pierwszej połowie XIII w. Śląsk nie przeżył podobnego kataklizmu. W grudniu 1425 r. taborcy uderzyli na ziemię kłodzką, którą spustoszyli. Około 1428 r. kolejne oddziały husyckie uderzyły z Czech na ziemię kłodzką od Nachodu przez Lewin Kłodzki i przez Międzyzlesie. Dwukrotnie podejmowali bezskutecznie próby oparcia Kłodzka. W grudniu na równinie między Szalejowem a Starym Wielislawiem założono warowny obóz doskonale zabezpieczony licznym taborem oraz artylerią. Zatrzymali się tu na kilkanaście dni, w tym czasie spustoszyli okoliczne miejscowości. Czesi kontrolowali przeprawy przez rzeki Bystrzyca Dusznicka i Wielislawę oraz załogę Kłodzka. W pobliżu Starego Wielislawia doszło do walki z armią Śląska, która zaatakowała pozycje husytów.. Atak ciężkozbrojnego rycerstwa śląskiego zakończył się zupełną katastrofą. Siła ognia husyckich armat była olbrzymia. Szacuje się, że łącznie poległo około 650 Ślązaków, których pochowano później w Kłodzku, Szalejowie i Starym Wielislawiu. Po zwycięstwie pod Starym Wielislawiem cała ziemia kłodzka stała przed husytami otworem. Ich oddziały szturmem wzięły Bystrzycę Kłodzką. Padły też Nowa Ruda, Międzyzlesie, Lewin i Radków. Łądek był dwukrotnie zdobywany, na skutek czego został całkowicie zrujnowany. Większość wsi w Kotlinie spalono, całe pozostawiono jedynie miejscowości na trasie Kłodzko - Nachod, gdyż służyły husytom jako bazy żywnościowe. Po zajęciu Kotliny Kłodzkiej wojska husyckie ruszyły na północ w głąb Śląska. Przez Ziębice, Przeworno, Brzeg dotarły do Oławy. Pod koniec stycznia 1429 roku wojska w liczbie 8 tys. ludzi wraz z taborem liczącym 500 wozów podeszły pod Świdnicę. Działania wojenne na Łużycach i Śląsku przybrały na sile w pierwszych miesiącach 1430 r. Jednym z ważniejszych dla Śląska

epizodów wojen husyckich była wspólna polsko-czeska wyprawa na Pomorze przeciwko Zakonowi Krzyżackiemu. Krzyżacy łamiąc traktaty w 1431 najechali i spustoszyli Kujawy, ziemię dobrzyńską oraz Wielkopolskę. Strona polska zobowiązała się wypłacić Czechom odpowiedni żołd, zapewnić prowiant, broń, sukno, a nawet... buty. Sprzymierzeniec Zakonu Krzyżackiego - król Zygmunt Luksemburski - w piśmie do miast Rzeszy z 12 października 1432 roku ostrzegwał, iż:

„Polacy z Czechami całkiem się zjednoczyli i połączyli przeciw wszystkim, a szczególnie przeciwko niemieckim językom, z wyjątkiem Węgier (...)”.



Wracając do kuli, którą ustawiłam na trawniku w zakątku Niedźwiadka. Analizując rycinę z czasów wojen husyckich wypatrzyłam Hufnicę broniącą taboru i leżące trzy kule kamienne. Tak to wyglądało w praktyce. Armaty były na proch oczywiście. Ale używano też pocisków kamiennych.

Grażyna Tamara Matusiak

Wojny Husyckie na Śląsku, Łużycach i Pomorzu. Seria Militarne sekrety. Autorzy - Robert Primke, Maciej Szczerepa, Wojciech Szczerepa. Wyd. Technol 2007

POLANICKIE SMACZKI...

Jak obiecaliśmy kilka numerów „Nieregularnika” wcześniej, od czasu do czasu będziemy publikować polanickie smaczki sprzed lat. Systematycznie przeszukując niezmiernie czeluści internetu można natknąć się na atrakcyjną przedwojenną fotografię czy - co rzadziej - ciekawy tekst z początków polskość na tych ziemiach. I taki właśnie, niedługi artykuł, mamy dla Państwa. Ukazał się on w „Trybunie Robotniczej” 12 lipca 1947 r., a więc zaledwie dwa lata po zakończeniu wojny. Oprócz opisu miejscowości, znajdziecie w nim ciekawą relację z zebrania dyrekcji uzdrowiska z kuracjuszami. Zapraszamy do lektury.

Robert Serafin

Uzdrowiska dolnośląskie.
Dla chorujących na serce.

Polanica-Zdrój (dawniej Puszczaków-Zdrój, jeszcze dawniej Bad Altheide), Rozległa dolina rzeki Bystrzycy, lasy świerkowe i liściaste, w ogrodzie uzdrowiskowym mnóstwo starych lip, tuje, jakieś ozdobne krzewy.

Zielenią otoczone są wille, zielenią się góry, świat tu się zdaje spokojny, zielony, łagodny, jak klimat osłaniany od wiatrów.

Psychoterapia wpływ otoczenia na psychikę człowieka, lecznicze działanie piękna przyrody. Ale nie tylko to Polanica jest przede wszystkim zdrojowiskiem, nie stacją klimatyczną.

Wielka Pieniawa szczawa alkaiczno-ziemna, źródło odznaczające się wielką wydajnością, bo dające trzy czwarte miliona litrów na dobę. Wszyscy chorzy z całej Polski na serce mogliby ją codziennie pić i jeszcze by starczyło. Źródło oczywiście jest obmurowane i woda zda się wypływać z potężnego słupka, a wszystko razem ujęte jest potężnym budynkiem, ustawionym dokoła Pieniawy, która znajduje się w ogromnym jak hala fabryczna oszklonym pasażu. Po bokach mieszczą się w nim sklepy ze słodyczami, owocami i pamiątkami. Na przodzie hala rozrywkowa, koncertowa.

W Polanicy jest też kilka innych źródeł, które

jednak wobec wielkości głównego, zostały zapomniane.

W ogrodzie nikogo nie ma np. przy „Gopłanie”, po której powierzchni pływa ruda rdza (na skutek dużej zawartości żelaza).

Zwiedzamy zakład przyrodolecznicy. Łazienki do kąpeli mineralnych i borowinowych - jasne, nowoczesne, przyjemne; wzięwalnie, w których każą człowiekowi przytknąć rurki do nosa i oddychać powietrzem przesyconym miętą, świerkami czy też innymi lekami, potem urządzenia do hydroterapii, elektroterapii, helioterapii; urządzenie dla głębokiego płukania jelit; nowoczesne urządzenia diagnostyczne.

Bardzo tu nowocześnie i skomplikowanie dla przeciętnego śmiertelnika, który będąc po raz pierwszy usiłuje wszystko zrozumieć.

Tak na przykład „Klatka Darsenwala”. Najpierw musisz zostawić pielęgniarkę zegarek (żeby się nie zepsuł), potem też sama pielęgniarka zamyka cię w klatce, następnie przekreśla jakiś kontakt, a wszystko razem podobno, wspaniale działa na nerwy. Od chwili zamknięcia znajdujesz się bowiem pod tajemniczym działaniem pola magnetycznego.

W części diagnostycznej budynku okazuje się, że można robić kinowe zdjęcia serca, a elektrokardiograf to przyrząd, który notuje dokładnie uderzenia pulsu. Z wykresu specjalista może wyczytać, co w jakim zakamarku niedomaga.

W Polanicy-Zdroju można wykonywać przeszło 2000 zabiegów dziennie. Wykonuje się około 600. Park jest „zaludniony”. Na każdej ławce co najmniej jedna zakochana para. Dancing ma powodzenie, w kawiarni stolika wieczorem dostać nie można. To wszystko utrapięcy zdrojowisk - wczasowicze. Z udzi, którzy tu przebywają, leczy się jedna trzecia.

W Polanicy zaproszono nas na ciekawe zebranie dyrekcji z kuracjuszami. Niech skorzystają z obecności prasy, niech się wyżała okazja zaiste szalona. Ale kuracjusze, jak na złość, nie chcieli się skarżyć, siedzieli jak grzeczne dzieci, a gdy jedna z pań nieśmiałym głosem wniosła zażalenie o większą ilość jarzyn do obiadu, została poskromiona przez koleżkę - pacjenta uwagą, że sprawa jarzyn należy do drobiazgów, błędów, które można załatwić wewnątrz.

Zachęcona przykładem odwagi poprzedniczki,

zabrała głos ob. Rogowska z Warszawy, stwierdzając, że nie wszystkie kąpielowe są uprzejme (bo łączka wszystkich uzdrowisk niewykwalifikowany personel), a ob. Korecka z Rozwodowa zażądała wyjaśnienia dlaczego „Carmen”, z pensjonatów zdrojowych, który miał być traktowany na równi z satorium, jest jednak upośledzony - coś tam nie jest tak, jak powinno. Okazało się, że „Carmen” jest w stadium reorganizacji i za dwa dni będzie wszystko w porządku.

Potem dyrektor naczelny uzdrowisk dołańskich ob. Wacław Lengua na próżno uśmiechał się czarująco, aż pot rzęsami osiadł mu na łysinie nikt nie chciał mówić, więcej żalów nie było.

Wreszcie inż. Linkiewicz z Warszawy wygościł kilka serdecznych słów pod adresem kierownictwa jako stały pacjent porównał rok ubiegły z bieżącym, zwrócił uwagę na ogromne postępy, otrzymał pomocne oklaski. I to było wszystko.

Dyrekcja miała więcej pretensji. Że kuracjusze zaśmiecają ogród... Że łamią kwiaty... Że serca wyrzynają na drzewkach (od razu poznać na co chorują)... Że był taki ktoś, kto wyłowił karpie z sadzawki!

Zebranie jednak zakończyło się spokojnie, do rękoczynów nie doszło, a z wytworzonej atmosfery serdeczności, zrodził się nawet dość oryginalny, jak na dzisiejsze czasy pomysł, żeby założyć „Koło Polan”, czyli tych, co się leczyci w Polanicy. Jeszcze jeden związek, prezes, sekretarz, sekretarka sekretarza

i towarzyskie herbatki! Ano, człowiek jest „zwierzęciem stadnym”, jak, ktoś kiedyś powiedział. Zawsze przyjemniej w gromadzie, niż samemu znosić dolegliwości sercowe.

M. K.

REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA REKLAMA



Wydawca: Oficyna Wydawnicza

ramà

Gazeta Prowincjonalna Ziemi Kłodzkiej

O PARKU ZDROJOWYM czyli powrót do źródła.

Dziś kilka refleksji o naszym Polanickim parku. Bez wątpienia jest największym i najstarszym spośród uzdrowisk Ziemi Kłodzkiej, a głowę dam, że najładniejszym w krajowych kurortach.

Założenie parkowe jest koncepcją **Georga Berlita** dyrektora uzdrowiska przez 41 lat - i sięga roku 1906.

Szczególnie ważne i cenne z perspektywy już ponad stulecia okazało się nie tylko staranne przemyślenie koncepcji w chwili budowy pierwszych elementów parku, ale zaplanowanie kierunków oraz zasad jego rozbudowy przez kolejne dziesięciolecia. Niesłuchanie istotne było także wyjątkowo konsekwentne podporządkowanie wszelkich działań dla unowocześnienia czy rozbudowy miasta - planom i zasadom funkcjonowania uzdrowiska, w tym parku.

Planowano szereg koncepcji na lata do przodu, a ich konsekwentna realizacja nie poddawała się różnym naciskom. Żaden z właścicieli nieruchomości nie mógł swobodnie planować jej przekształceń; wszystko wymagało uwzględnienia wizji rozwoju kurortu w tym parku i uzyskania zgody Zarządu Uzdrowiska.

Spójrzmy na parę obrazów z różnych lat i popatrzmy, jak zmieniał się i rozrastał Park Zdrojowy. Można zauważyć, że już powstanie pierwszego sanatorium (dziś **Wielka Pieniawa**) było związane z urządzeniem znacznej wielkości otoczenia parkowego, które docelową wizję swych projektantów osiągnęło dopiero po kilkudziesięciu latach.

Tworzenie parku harmonijnie łączyło w sobie przygotowanie terenu, planowanie alejek parkowych, ciekawy wzór nasadzeń starannie dobranych roślin i odpowiednich dla nich lokalizacji. Do tego dochodziło oświetlenie oraz rozmaite elementy architektury parkowej od ławek po pamiątkowe glazy i pomniki.

W okresie powojennym generalnie utrzymano tę staranność i planowanie przy przebudowach, rozszerzaniu i modernizowaniu obszarów parkowych. Niestety, nie obeszło się bez kilku poważnych działań destrukcyjnych, z których część usiłuje się w ostatnich latach naprawić.

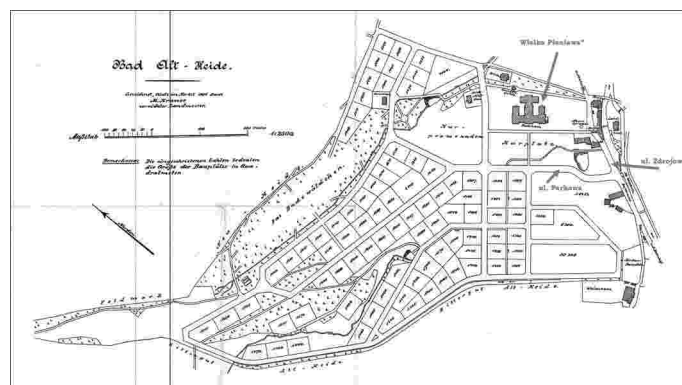
Była to powolna degradacja terenów dzisiejszego Parku Szachowego i całkowite usunięcie kortu tenisowego u zbiegu ulic Matuszewskiego i Parkowej. Dziś przywrócono urok temu miejscu, które wieńczy zamykająca park glorieta.

I najpoważniejsze chyba, i kompletnie niezrozumiałe

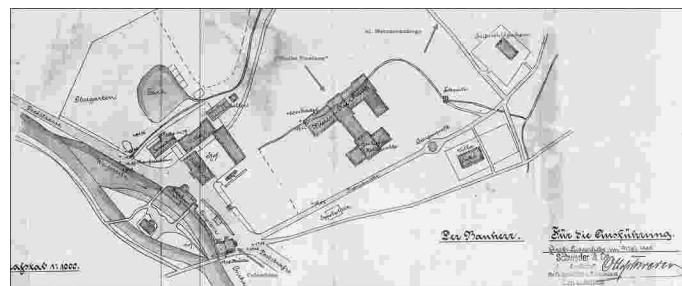
szkody, jakimi były: likwidacja źródła „Józef” oraz usunięcie pamiątkowej skały (kamienia) księżnej Charlotty!

Dziś, gdy już park wygląda coraz okazalej, a jego liczne zakamarki wypełniają wykonane z brązu postacie upamiętniające ważne dla miasta osoby - pora by wrócić do źródła ... **źródła „Józefa”**.

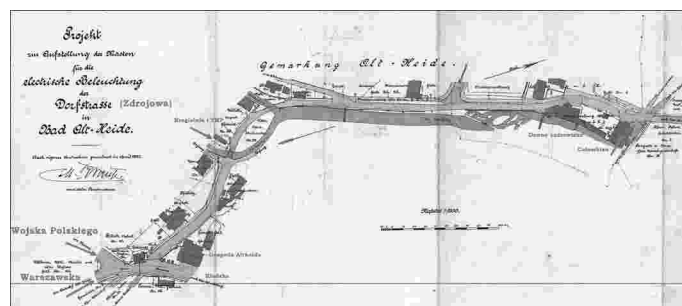
Dariusz Milka



1905 - rejonu uzdrowiska.



1905 - Kurhaus.



1907 - oświetlenie

Zdjęcia do artykułu str.27

STARY ALBUM CZ. IV

Zapewne zauważyliście państwo w poprzednich numerach gazety, że P.P. Uzdrowisko Polanica, to nie tylko lecznictwo uzdrowskowe, sanatoria, Zakład Przyrodolecznicy, Rozlewnia Wody Mineralnej, ale to także duże zaplecze usługowe. Tym razem prezentuję do rozpoznania pracowników Działu Technicznego.

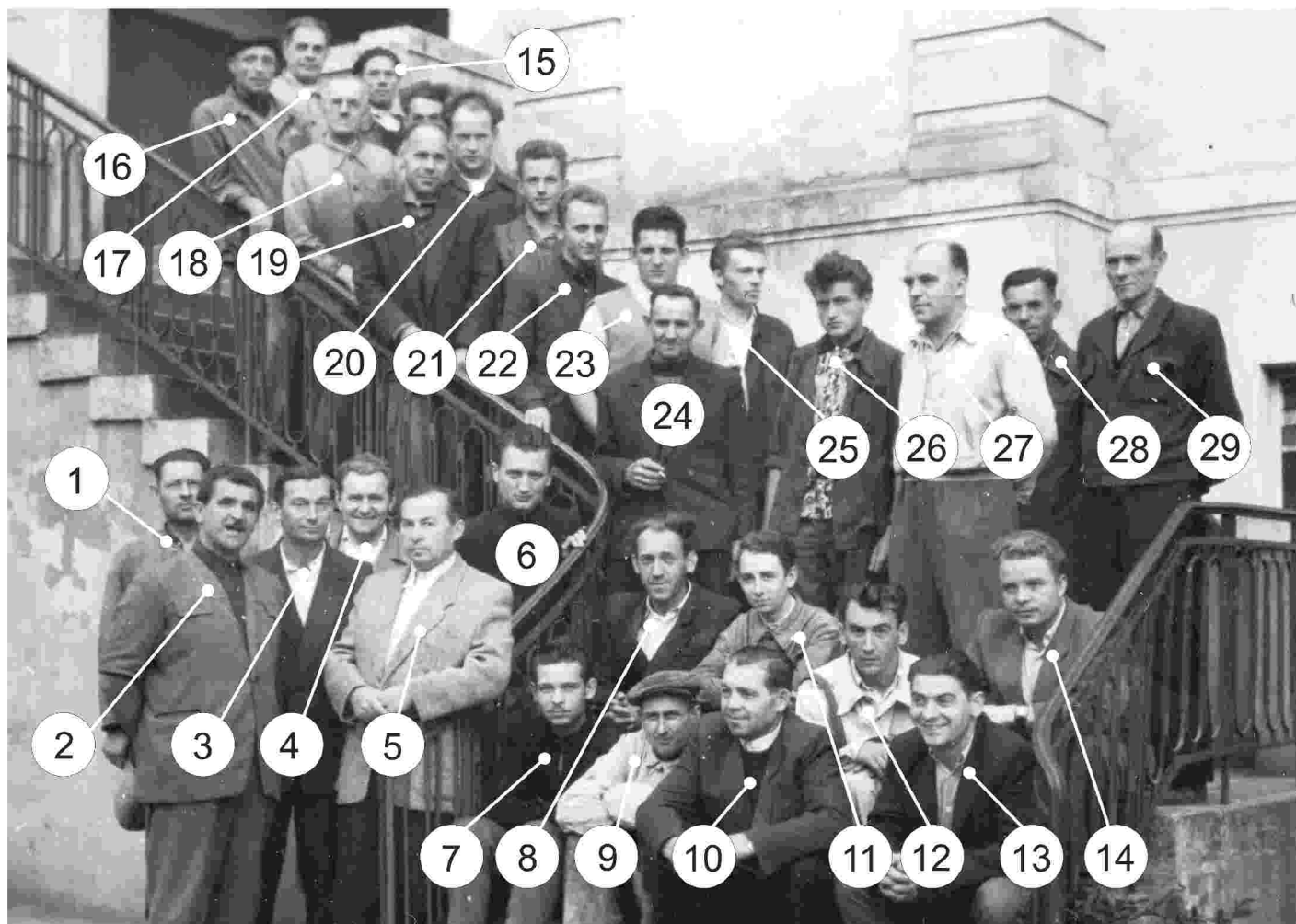
Może ktoś rozpozna postaci na zdjęciach?

Grażyna Redmerska

Czekam na kontakt:

tel. 793 661 668

e-mail: nieregularnik.tmp@wp.pl



POLANICCY POECI UDOSKONALENI

Wierszokleta i poeta

Wielu ludzi pisze wiersze. Trzeba jednak postawić pytanie o to, kiedy stajesz się poetą, rzec można prawdziwym poetą? Czy sam to poczujesz? Czy musisz czekać na jakiś certyfikat albo na opinie autorytetów? Czy w ogóle to nastąpi?

Jedno jest pewne poeta to nie jest wierszokleta. Wyjaśnijmy, że wierszokleta to ten, który wiersze „kleci” nieudolnie, czasem pośpiesznie, niezgrabnie dobierając treści, słowa i ich melodię. Wierszokletów jest niestety o wiele więcej niż poetów. Prawdziwi poeci mają dwie wyjątkowe cechy. Pierwszą jest wrażliwość na wszystko, co nas otacza, to jest sztuka widzenia więcej niż inni, dostrzegania niezwykłych rzeczy tam, gdzie inni widzą tylko powietrze. Drugą cechą poety jest warsztat, to szczególne umiejętności operowania słowem, budowania nastrojów, opisywania zjawisk i uczuć w taki sposób, by czytelnik pomyślał z satysfakcją: „pięknie napisane, sam bym tego lepiej nie ujął”.

Poeta i jego warsztat

Dziś zatrzymajmy się właśnie na warsztacie poety. Czasem słyszymy: „masz niedostatki warsztatowe, musisz poprawić swój warsztat”. Oznacza to, że nasza twórczość nie jest doskonała pod względem formy, a może i doboru treści lub ich wyrażania. Jeśli słyszymy to z ust osoby z autorytetem, to pora wziąć się do pracy nad poprawieniem swojego warsztatu.

W jaki sposób poeta może doskonalić warsztat? Po pierwsze musi czytać i czytać, najlepiej utwory uznanych poetów. Po drugie musi konfrontować swoją twórczość z innymi, poddawać ją ocenie adresatów i krytyków. Po trzecie powinien od czasu do czasu odbyć specjalistyczne zajęcia z fachowcami od poezji, aby usunąć swoje mankamenty warsztatowe, aby nauczyć się nowego spojrzenia na poezję. Takie specjalistyczne zajęcia nazywają się warsztatami poetyckimi.

Warsztaty poetyckie Helikonu

Polanicki Klub Literacki „Helikon” przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Polanicy zorganizował z końcem maja 2021 roku 3-dniowe warsztaty. Celami pracownego spotkania było udoskonalenie rozumienia dobrej poezji, a także zweryfikowanie i poprawienie warsztatu poetyckiego każdego z uczestników

członków Helikonu.

Jakie sprawy były ważne dla osiągnięcia takich celów? Przede wszystkim - **wybór miejsca**, które dawałoby możliwość izolacji od pokus i problemów codzienności, a umożliwiałoby skupienie się na poezji. Dlatego Helikon uciekł z Polanicy, zaszywając się w górach, w pięknie położonym Konradowie, w gościnnych agroturystycznych progach Marioli i Jana Bubaków. Trzy dni z dala od rzeczywistości, telefon ledwo działał, internet prawie wcale, żony, mężowie, wnuczeta - gdzieś w oddali, może i bezradni, ale cóż - to był czas dla poetów, dla nich zarezerwowany.

Oprócz miejsca równie ważny jest **program**, musiał być prosty, ale zapewniający konkretne efekty w krótkim trzydniowym czasie. Program miał umożliwić postępy w dwóch sprawach: jak tworzyć lepsze wiersze? jak prezentować swoje wiersze? Oprócz tego były epizody dające chwilę odpoczynku od skupionej pracy nad warsztatem, to były krótkie wycieczki górskie, wieczorne pogawędki przy aromatycznych nalewkach, a nawet konkurs jednego wiersza, który wygrała Grażyna Pacholek.

Kluczem do zrealizowania programu zawsze w takich sytuacjach są **ludzie**. Warsztaty opierały się na dwóch filarach o najwyższej fachowości. Pierwszy to Kazimierz Burnat, znany poeta, krytyk, tłumacz poezji, działacz w środowisku literackim - prezes Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich, członek Prezydium Zarządu Głównego oraz Przewodniczący Komisji Kwalifikacyjnej Związku Literatów Polskich, wrocławianin, przyjaciel Polanicy-Zdroju i Helikonu, krótko mówiąc osobistość w świecie poezji. To właśnie on prowadził warsztaty twórcze, bezlitośnie wytykał mankamenty w wierszach, hojnie udzielał wskazówek i rad, poeci stali się lepsi i pozostali z nadzieją na kontynuację takiej pracy. Drugim filarem warsztatów była Joanna Sychniak-Paterek - wicedyrektor Miejskiego Domu Kultury w Zduńskiej Woli, animator kultury, instruktor teatrów amatorskich, która prowadziła warsztaty prezentacji wierszy. Przekazała umiejętności niezwykle ważne dla poetów, którzy zazwyczaj skupiają się na napisaniu wiersza, a przecież trzeba go jeszcze nastrojowo wyrecytować, a to często jest słabą stroną twórców.

Dla powodzenia warsztatów ważny jest jeszcze jeden element. Jest to nastawienie uczestników, a właściwie

ich gotowość do przyjęcia uwag, często krytycznych od ekspertów i od kolegów. Dla własnego rozwoju nie ma nic gorszego od zadufania w swoją wspaniałość. Przeciwnością tego jest pokora i otwartość na dobre rady oraz na zmiany. Rzadko kiedy udaje się nam udoskonalic całkowicie samodzielnie, przeważnie osiągamy postęp dzięki innym ludziom. Dlatego warsztaty poetyckie musiały być zespołową pracą grona ludzi o otwartych głowach.

Co udoskonalono?

Właściwie to tajniki warsztatu literackiego nie obchodzą czytelnika, dla niego liczy się gotowy utwór wiersz czy książka. Ale warto tu przy okazji opowiedzieć trochę, jakie konkretne elementy składają się na warsztat poetycki i jego ulepszanie.

Otóż zazwyczaj wydaje się, że wiersze powstają w mgnieniu oka, jako efekt błyskotliwego natchnienia, impresji, porywu chwili. Może tak bywa u tych najdoskonalszych poetów. Pozostali muszą przechodzić pełny cykl twórczy. U nich wiersz powstaje najpierw jako pierwowzór, jest roboczą wersją, która wymaga obróbki. Warsztaty poetyckie odsłaniają tajniki i sposoby takiej obróbki. Trzeba wtedy sprawdzić każde słowo w wierszu, każde brzmienie, także całą melodię i rytm wiersza. Trzeba obejrzeć konstrukcję, odczytać treść wiersza, jego przekaz, także tytuł, początek i koniec. Ukształtować odpowiednio interpunkcję, sprawdzić kolejny raz gramatykę i ortografię, spróbować wyrecytować ten wiersz. Może będzie już gotowy? Zazwyczaj nie jest i wymaga „leżakowania”, jak młode wino, z tą różnicą, że wiersz można w trakcie tego leżakowania poprawiać, szlifować detale. Trwa to tygodniami, a czasem i dłużej. Potem warto wiersz pokazać komuś, jak mamy szczęście, to można to uczynić podczas warsztatów. Wówczas wiersz może być testowany i udoskonalony. Po tym dopiero można zaprezentować go światu.

A co z recytacją? Ona też jest ważna. Podczas warsztatów poeci mieli niezwykłą okazję, aby wysłuchać jednego swojego wiersza w czterech - pięciu różnych interpretacjach, po kolei, jedna po drugiej. Cóż za emocjonujące doznania! Recytacje odsłaniały mnogość i różnorodność interpretacji, ale także niedostatki samych recytatorów. Czasem bywa tak, że wiersz przeczytany i wiersz usłyszany dają całkowicie odmienne przeżycia, to ciekawa lekcja dla poetów.

Wszystko to działo się w Konradowie w maju. Każdy z powyższych wskazanych elementów procesu twórczego:

od tematyki do interpunkcyjnych detali, a nawet recytacji wiersza, był przedmiotem zajęć warsztatowych. I w każdym z tych elementów poeci odebrali wielce pożyteczną lekcję. Teraz ich wiersze będą jeszcze ładniejsze.

Janusz Olearnik

Informacje formalne o warsztatach:

Organizatorem przedstawionych warsztatów był Klub Literacki Helikon w Polanicy-Zdroju, przy wsparciu Towarzystwa Miłośników Polanicy. Koncepcja i kierownictwo projektu - Walentyna Anna Kubik.

Miejscem warsztatów był Ośrodek „KońRadów” Mariola i Jan Bubak, w Konradowie k. Łądka-Zdroju.

Termin warsztatów: 28-30 maja 2021 roku

Prowadzący zajęcia: Kazimierz Burnat (wiersze) i Joanna (recytacje)

Uczestnicy: Walentyna Anna Kubik - prezes Helikonu, Agata Bień-Sadowska, Maria Mądry, Grażyna Pacholek, Janusz Olearnik, Jan Stypuła, Prezes Towarzystwa Miłośników Polanicy Edward Wojciechowski.

Zarys programu:

- Analiza wierszy uczestników warsztatów ocena i wskazówki.
- Warsztaty prezentacji wierszy.
- Swobodne rozmowy o poezji.
- Prezentacja i wymiana książek tomików poetyckich.
- Turniej jednego wiersza.
- Biesiada literacka.
- Wycieczki w góry i spacer



Kazimierz Burnat wręcza Agacie Bień-Sadowskiej dyplom wyróżnienia w Turnieju Jednego Wiersza.



Walentyna Anna Kubik wręcza Kazimierzowi Burnatowi krytykowi, podziękowanie za prowadzenie warsztatów literackich.



Podziękowania od Helikonu za prowadzenie warsztatów literackich.



Przygotowanie do wręczenia nagród w Turnieju Jednego Wiersza.



Edward Wojciechowski gratuluje Grażynie Pacholek (w środku między krytykami) zdobycia pierwszego miejsca w Turnieju Jednego Wiersza.



W pszerwie między zajęciami, wycieczki w góry połączone ze spacerami

POŻEGNANIE ERNY BIEGUS (1929-2021)



Znaliśmy ją wszyscy jako osobę ciepłą, szczerą i skłonną do żartów. Ale była także symbolem, który łączył historię Altheide i historię Polanicy, pożegnaliśmy bowiem jak mówi poeta łącznika „między dawnymi a nowymi czasami”.

Urodziła się w Polanicy-Zdroju 17 stycznia 1929 roku, która wtedy dopiero od niedawna, po połączeniu Atheide i Neuheide, nazywała się Altheide-Bad. Do szkoły chodziła w przedwojennych i trudnych wojennych czasach. Pamiętała Uzdrowisko Altheide z lat jego świeżej nowoczesności, było to bowiem najbardziej nowoczesne uzdrowisko we wschodnich Niemczech, w którym większość budynków, z Domem Zdrojowym i pijalnią, teatrem i dwoma kościołami, katolickim i ewangelickim, pachniała jeszcze świeżością. Była osobą, która osobiście знаła długoletniego niemieckiego dyrektora i twórcę uzdrowiska Georga Berlita, dyrygenta orkiestry uzdrowiskowej Albina Eschricha, pastora Gerharda Scholza, ale także pierwszego polskiego dyrektora uzdrowiska Puszczyków-Zdrój inż. Mariana Starkiewicza. Pani Erna była u niego pokojówką. Spotkała tam także biskupa kieleckiego Czesława Kaczmarka, który był gościem dyrektora.

Przez kilka lat pracowała w kawiarni „Zdrojowa”. Od 1951 r. była pielęgniarką w P.P. Uzdrowisko - Polanica. W 1956 r. zdała egzamin państwowy i została pielęgniarką oddziałową. W 1963 r. wyszła za mąż za Polaka, lekarza wojskowego, por. lotn. Leona Biegusa i wyjechała do Ogrodzieńca koło Zawiercia w Zagłębiu Dąbrowskim. W latach 1968-1991 (do emerytury) pracowała znów w Polanicy jako pielęgniarka. Ale jeśli ktokolwiek pomyśli, że nudziła się na emeryturze, naprawdę się myli.

Erna Biegus mieszkała w Polanicy od urodzenia 92 lata minus 5 lat w Ogrodzieńcu. Gdy zmarł mąż, powróciła do ukochanej Polanicy. Ten rekord nieprędko zostanie pobity.

To, że została w Polanicy było splotem dwóch czynników, niezależnego od niej i zależnego. Niezależny to ten, że polskie władze zatrzymały w Polanicy jej ojca Josefa Tschökego, którego wszyscy nazywali *Czeki*, bo tylko on, po wyjeździe innych Niemców, jako fachowiec-elektryk i prawdziwa „złota rączka” znał się na obsłudze urządzeń uzdrowiska. A czynnik zależny, to jej świadomy wybór i decyzja o pozostaniu z rodzicami, w jej ojczyźnie, choć cała reszta jej rodziny i wszyscy niemal znajomi wyjechali za nową niemiecką granicę.

Znaliśmy ją jako osobę pogodną i dowcipną. Ale gdzieś głęboko nosiła w sobie traumę, związaną z tym, że na jej oczach wszystko się zmieniło. Wyjechali ludzie, których od dzieciństwa znała, potem odeszli ci, którzy pozostali, zmieniły się nazwy ulic i szyldy. Kiedy kilka lat temu zasugerowałem urodzonemu w Polanicy-Zdroju reżyserowi i scenarzyście Michałowi Majerskiemu zrobienie filmu dokumentalnego z Panią Erną, po rozmowie z nią i pytaniach, zdecydował, że nie może tego zrobić, ponieważ odżyły w niej stare, wciąż bolesne, wspomnienia. Najwyraźniej głęboko to ukrywała. Zwykle się uśmiechała.

I tak ją zapamiętamy: jako serdeczną, skłonną do pomocy osobę, i taką jak brzmiał kiedyś tytuł programu telewizyjnego zwyczajną niezwykłą.

Pogrzeb, poprzedzony mszą odprawioną przez ks. prałata Antoniego Kopacza w intencji zmarłej i dla grona wielu jej polanickich znajomych, przeprowadził 13 kwietnia na polanickim cmentarzu pastor kłodzkiej parafii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w RP ks. Robert Sitarek. On także odczytał pożegnanie wystosowane przez Heimatgemeinschaft Altheide (Związek Polaniczian) podpisane przez przewodniczących Georga Pohla i Georga Wenzla. Ukazało się ono także w „Grafschafter Bote”, miesięczniku dawnych mieszkańców ziemi kłodzkiej. W skromnej uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz miasta, Towarzystwa Miłośników Polanicy i mieszkańcy.

Henryk Grzybowski

Szersze omówienie sylwetki i działalności Erny Biegus ukaże się w kolejnym wydaniu „Nieregularnika”.

"Tak łatwo być życzliwym. Naprawdę łatwo."

Pan Tushman

„Cudowny chłopak” R. J. Palacio

... Ktoś będzie się liczył zawsze...

PAMIĘCI PANI DYREKTOR TERESY PITULY (1959-2021)



Tak niespodziewanie, szybko i nieodwołalnie potoczyły się wydarzenia!

Myśli gonią jedna za drugą! Trudno zacząć pisać, oj trudno!

Pani Teresa Pitula, z domu Barańska, urodziła się w 1959 roku w Polanicy-Zdroju. Najpierw z rodzicami i braćmi,

a potem z mężem Mariuszem i dwoma synami, Robertem i Grzegorzem, całe życie mieszkała, pracowała i działała w Polanicy-Zdroju.

Edukację rozpoczęła w Szkole Podstawowej nr 1 im. Karola Świerczewskiego w Polanicy-Zdroju. Następnie ukończyła Prywatne Liceum Ogólnokształcące Sióstr Niepokalanek im. bł. Marceliny Darowskiej w Wałbrzychu. Szkoła wyższa, to Akademia Ekonomiczna im. Oskara Langego we Wrocławiu (mgr inż.), Wyższa Szkoła Bankowa we Wrocławiu - studia podyplomowe i Uniwersytet Wrocławski we Wrocławiu - studia podyplomowe.

Po ukończeniu studiów pierwszą pracę podjęła w PKS-ie, w Kłodzku, na samodzielny stanowisku.

Karierę zawodową jako nauczyciel rozpoczęła w „swojej” podstawówce w 1992 roku, uczyła matematyki, a w okresie późniejszym była również wicedyrektorem tej placówki.

W 1999 roku została dyrektorem Gimnazjum w Polanicy-Zdroju - szkoły, która powstała w miejsce „Jedynki” - i była nim, aż do 2017 roku. Przez dwa lata, do wygaszenia klas gimnazjalnych, była jeszcze wicedyrektorem Szkoły Podstawowej nr 2 im. Żołnierzy z Monte Cassino w Polanicy-Zdroju i w roku 2019 przeszła na emeryturę.

Pod kierownictwem Pani Teresy Pituly „nasze” Gimnazjum było znaczącą placówką na mapie szkół

w powiecie, a uczniowie odnosili sukcesy w wielu dziedzinach.

Młodzież była dla niej najważniejsza! Troska o jej wykształcenie, rozwój i osiągnięcie sukcesu na miarę możliwości, to cel, do którego zawsze dążyła.

Dawała przestrzeń dla nauczycieli - do rozwoju i twórczej pracy - zachęcała do poszerzania wiedzy i uzupełniania wykształcenia.

Coroczne Festyny Rodzinne, przygotowywane przez młodzież gimnazjalną, wpisały się na stałe w kalendarz imprez polanickich. Projekty realizowane przez uczniów i nauczycieli wielu przedmiotów, dotyczące Polanicy i okolicy, krajoznawcze rajdy piesze, to formy pracy z młodzieżą, dzięki której młodzi polaniczanie poznawali swoją małą ojczyznę, rozwijali pasję, poszerzali wiedzę i uczyli się życia. Efektem rzetelnej pracy dydaktycznej był udział młodzieży, z sukcesami, w konkursach na poziomie powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim.

Za jej kadencji, 19 czerwca 2004 roku, Patronem Szkoły został wielki polaniczaniec, dr Józef Matuszewski.

Doceniając Jej pracę, w roku 2012, Dolnośląski Kurator Oświaty przyznał Pani Teresie Pitule Nagrodę Kuratora, a później otrzymała również Wyróżnienie Dolnośląskiego Kuratora Oświaty.

Teraz moje osobiste wspomnienia związane z Teresą.

Poznałyśmy się w roku 1992, w Szkole Podstawowej nr 1, gdzie pracowałam jako nauczyciel nauczania początkowego. W tym czasie Teresa podjęła pracę jako nauczyciel matematyki.

Pamiętam to nasze pierwsze spotkanie uśmiech, energia i wielka chęć do pracy ze strony nowej koleżanki! Opowiadałam jej o uczniach „mojej” klasy trzeciej, która po wakacjach miała być „jej” klasą czwartą.

Mimo iż od 1999 roku uczyłyśmy w różnych szkołach, nasza znajomość trwała nieprzerwanie

przez 28 lat. Zawodowo współpracowałyśmy bardzo owocnie - przy okazji wielu przedsięwzięć. Z okresu współpracy samorządowej najbardziej zapamiętam Jej wyjątkowe kompetencje jako dyrektora i troskę o przyszłość nauczycieli w burzliwym okresie przemian w oświacie. Bardzo miło wspominam również prywatne spotkania u wspólnych znajomych, nauczycielskie święta i imprezy.

Jaka była Pani Teresa?

Jako człowiek - uśmiechnięta, ciepła i życzliwa.

Jako dyrektor - profesjonalna, serdeczna i opiekuńcza.

Jako nauczyciel - kompetentna, systematyczna i konsekwentna.

Jako moja bliska znajoma - spokojna, otwarta i radosna.

„Kiedyś przychodzi taki czas w życiu, gdy zdajesz

sobie sprawę, kto się liczy, kto nie liczył się nigdy, kto już liczył się nie będzie, a kto liczył się będzie zawsze. I poznajesz kto udaje, kto jest szczery, kto jest prawdziwy i kto zaryzykuje dla Ciebie wszystko...”
Autor nieznan

Dla Pani Teresy liczyli się ludzie, nieustająco i niezmiennie.

Pani Teresa była szczerą i prawdziwą!

Wszyscy Nauczyciele, Współpracownicy, Młodzież, Rodzice Uczniów, Władze Miasta, a także my, Zarząd i Członkowie Towarzystwa Miłośników Polanicy, będziemy ją życzliwie i ciepło wspominać.

Anna Stępek

nauczyciel w Polanicy-Zdroju

Wiceprezes TMP

Dr nauk medycznych **WIESŁAW PRASTOWSKI** lekarz i poeta (1937-2021)



Urodził się 2 stycznia 1937 roku w Łunińsku na Polesiu, a na Podlasiu spędził następne lata dzieciństwa i lata szkolne, w czasie wojny, okupacji sowieckiej i niemieckiej. Po wojnie zdał maturę i rozpoczął studia na Akademii Medycznej w Białymstoku. Dyplom ukończenia wydziału lekar-

skiego w 1961 r. uzyskał na Akademii Medycznej we Wrocławiu.

Swoje pasje naukowe realizował jako pracownik naukowy w Instytucie Immunologii Doświadczalnej PAN, im. L. Hirszfelda we Wrocławiu. Jednocześnie pracował w I Klinice Chorób Wewnętrznych, gdzie uzyskał specjalizację I i II stopnia z interny i doktorat w roku 1970.

W latach 1980-1982 pracował w Misuracie w Afryce Północnej.

Od 1987 roku aż do przejścia na emeryturę był ordynatorem Oddziału Chorób Wewnętrznych i Angiologii Szpitala Wojewodzkiego im. J. Babinskiego we Wrocławiu. Został też Specjalistą Wojewódzkim w dziedzinie interny.

Pod jego kierunkiem kilkudziesięciu lekarzy uzyskało specjalizacje I i II stopnia z Interny. Był autorem i współautorem wielu publikacji z dziedziny farmakologii i chorób wewnętrznych w fachowej prasie polskiej i zagranicznej.

Dr Prastowski był członkiem wielu towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Lekarskiego, gdzie pełnił funkcje sekretarza oddziału internistycznego, współzałożycielem Polskiego Towarzystwa Angiologicznego i członkiem Komisji Rewizyjnej. Przez sześć lat piastował tytuł wiceprzewodniczącego Stowarzyszenia Lekarzy Dolnośląskich i Wychowanków Medycyny.

Po przejściu na emeryturę pracował jeszcze

w Akademii Medycznej we Wrocławiu, prowadząc wykłady z anatomii i patofizjologii oraz w przychodniach we Wrocławiu, Rawiczu i Trzebnicy.

Po przeprowadzce do Polanicy, pracował od 2016 roku w Sanatorium „Sensus.”

Odnaczony wieloma medalami i nagrodami Złotą Odznaką za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia, Złotym Krzyżem Zasługi, otrzymał odznaczenie „Zasłużony - Polskie Towarzystwo Lekarskie”, odznaki za leczenie i opiekę nad ludźmi walczącymi zbrojnie w czasie okupacji, otrzymał krzyż „Semper Fidelis”, przyznawany przez Związek Solidarności Polskich Kombatantów Obrońców Ojczyzny, miał też odznaczenia: „Zasłużony dla Dolnego Śląska” i „Zasłużony dla miasta Wrocławia” oraz „Medal honorowy „Jana Mikulicza-Radeckiego”.

Dr Prastowski często mawiał, że medycyna jest jego legalną żoną, a poezja - kochanką. Połączenie literatury, znane od prawieków, wydaje się też naturalne dla niego, bo lekarz stara się poznać do głębi człowieka, ale dotrzeć do jego myśli, uczuć może tylko poeta.

Zbiory wierszy Wiesława Prastowskiego publikowane były nie tylko w Polsce, ale i Australii, Nowej Zelandii i na Ukrainie.

Zostawił po sobie 11 tomików wierszy i esejów: „Zostawić ślad” (1996 r.), „Wejść w ciszę” (1999), „Człowiek potrzebuje człowieka” (2001), „Między światem, a zmierzchem” (2003), „Dotyk muzy” (2005), „Smakowanie czasu” (2007), „Obrazy słowem malowane” (2009), „Ars longa, vita brevis” (2015), „Zmysły śpiewały” (2017), „Optimus et Maximus” (2017), „Cisza przemijania” (2019) oraz eseje: „O życiu i medycynie - wyznania lekarza i refleksje poety” zamieszczone w książce „Zdrój pięknych słów” wydanej przez Towarzystwo Miłośników Polanicy w 2020 r.

Jego poezja jest zapisem refleksji lekarza nad przeżywaniem rzeczywistości, odczuwaniem przemijania, poszukiwaniem sensu istnienia, zadumą nad ludzkim losem. Jest liryczna.

Zrzeszony był w Związku Literatów Polskich i Polskiej Unii Lekarzy Pisarzy. W 2020 roku odbył się benefis doktora Prastowskiego, otrzymał dyplom „Virtuti Medicinali” w dowód uznania zasług dla rozwoju neuropsychologii poprzez poezję. Na zadane pytanie: „Co nas uleczy?” jako lekarz i poeta odpowiedział: „Sztuka i miłość do piękna może uleczyć nasze ciało i duszę”.

W Polanicy należał do Koła Poetów „Helikon”.

Od początku pobytu brał czynny udział w zebraniach

Towarzystwa Miłośników Polanicy, gdzie czytał swe wiersze i eseje, czytał je też na zebraniach Koła Emerytów i Seniorów, na zebraniach członków Polanickiej Izby Gospodarczej i uczniom starszych klas szkół w Polanicy. Prowadził bardzo ciekawe zebrania, gdzie podkładem muzycznym były dzieła F. Chopina, a z wrodzoną swadą czytał poezje polskich wieszczów, dodawał komentarze i swoje przemyślenia.

W lipcu 2018 roku, gdy odbywało się wmurowanie urny z ziemią, z pierwszej mogiły mjr. Jana Kiwerskiego na Wołyniu w podstawę pomnika wzniesionego dla upamiętnienia rzezi wołyńskiej, odczytał swój smutny, ale piękny wiersz, poświęcony inicjatorowi pomnika na cmentarzu w Polanicy-Wiesławowi Lewickiemu: „Tak cicho po rzezi na Wołyniu”, który kończy:

„Tylko zagubione groby mówią po polsku.

Tak cicho po tym, co było na Wołyniu.

Może orzeł biały przelatując pełni straż
pamięci

Nad tym co się wydarzyło.

Nie można tego zapomnieć,

Ale trzeba wybaczyć.”

Miejsce na swój ostatni dom wybrał w okolicy spokojnej i zadrzewionej, bo kochał przyrodę, drzewa i zieleń.

Cieszył się tym codziennie. Był pracowity, obowiązkowy i dużo pomagał w prowadzeniu domu, przyjmowaniu odwiedzin rodziny, przyjaciół i znajomych. Razem z żoną tworzyli doskonałą parę rzeczników mądrej prasy, książek, dyskusji na tematy nauki, sztuki, kultury. Zachwycał się swą żoną, zarówno jej pracą naukową, którą kontynuowała w Wyższej Szkole Medycznej w Kłodzku, jak i ciężką, fizyczną pracą jej w ogrodzie. Ona, towarzysząc mu we wszystkich poczynaniach i występach, była jego pierwszą słuchaczką, partnerem zażartych dyskusji, była jego muzą. Dopełniali się, bo i kochali bardzo, kochali swoje rodziny, swoje zwierzęta, swój dom i ogród.

W ostatnim roku zauważyłam, że Wiesiek nieco wolniej chodzi, niczego już nie dźwiga, a jego wiersze są smutniejsze.

Nie doczekał w tym roku, by zakwitły jego ulubione hortensje i jaśmin.

Krystyna Jazienicka Wytyczak



POLANICA OKIEM ARCHITEKTA



Miś_li niedźwiedzia:
A może w ramach kawału
zejdę dziś z piedestału?



....Czyli podobnie jak ja
jest Pan zaszczepiony?

...zgadza się. Mam podobny
stan immunologiczny!

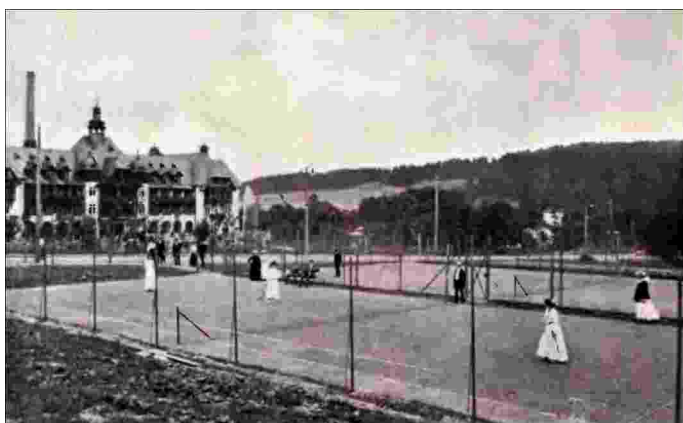
Opracowanie graficzne - rysunkowe:
Marcin Szczepankiewicz



Promenada



Park Szachowy



Korty tenisowe



Park zewnętrzny



Promenada



Park



Park



Źródło Józefa

SZANOWNI POLANICZANIE!

Burmistrz Polanicy-Zdroju, Miejska Biblioteka Publiczna i Towarzystwo Miłośników Polanicy zwracają się do Państwa z serdeczną prośbą o przekazywanie do biblioteki pamiątek związanych z historią naszego miasta. Mogą to być wszelkiego typu dokumenty, stare zdjęcia, pocztówki, ryciny, obrazy czy nieduże przedmioty (obiekty sztuki lub rzemiosła artystycznego).

Wszystkie te rzeczy można przekazać jako darowiznę lub depozyt (w przypadku depozytu prosimy o wyrażenie pisemnej zgody na fotografowanie, digitalizację i zamieszczenie wizerunku obiektu na stronie internetowej biblioteki).

Akcja zbierania polanickich pamiątek ma służyć idei utworzenia w bibliotece małego muzeum czy izby muzealnej, która ukazywałaby zarówno Polanicę przedwojenną, jak i dzieje polskiego osadnictwa po II wojnie światowej.

Z rozmów z Mieszkańcami wiemy, że istnieje od wielu lat potrzeba upamiętnienia historii naszej społeczności i historii poszczególnych rodzin, które do Polanicy przybyły w pierwszych latach powojennych.

Prosimy Państwa o życzliwe potraktowanie naszej prośby i zapraszamy do biblioteki od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00 – 17.00.

